

KURJER KRAKOWSKI.

○ Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. ○

— Prenumerata wynosi: —

w Krakowie:		na prowincji z przesyłką:	
Rocznie . . . 9-60	Kwartalnie . . 2-40	Rocznie 12 złr.	
Półrocznie . . 4-80	Miesięcznie . . 80	Półrocznie 6 "	
Za odnośnienie 20 ct. miesięcznie		Kwartalnie 3 "	
		Miesięcznie 1 "	

— Agencje Kurjera w Krakowie: —

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafiką na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, handel Horowitza ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, handel Zaczynskiego ul. Szewska, handel A. Meenarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekeru ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafiką Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Inseraty po cenach wymienionych na czele ogłoszeń. — Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Nru 4 centy (na prowincji 5 centów.)

KALENDARZ.

Dziś: Agnieszki p. męcz. Imię słowiańskie: Jarosław.

Jutro: św. Wincentego i Anastazego. Słowiański Wityśław.

Pojutrze: Niedziela 3cia po 3 Królach. Zaślubiny N. M. Panny. Idel. Imię słowiańskie; Wrocisław.

Wschód słońca dziś o godz. 7 49 m., zachód o godz. 4 m. 33. Dług. dnia 8 g. m. 44.

Nabożeństwa. W Katedrze na Wawelu odprawia się w sobotę w kaplicy Maciejowskiego o godz. 7 i 8 rano dwie wotywy. — W sobotę nabożeństwo karwnickie o godz. 9 rano.

W niedzielę 3 po 3 Królach odprawi sumę X. prałat Matzke zaś kazanie będzie miał w czasie sumy X. kan. Polkowski. (Ewang. u św. Jana w r. II o godach w Kanie Gal.)

W kościele św. Florianana na Kleparzu msza św. codziennie o godz. 6, 7 i 8 rano.

W kościele N. M. Panny wotywa bracka o godz. 6 rano przed cud. P. Jezusem.

W kościele Najśw. P. Maryi odprawi się jutro prymarya z wyst. Najśw. Sakramentu o godz. 6 rano.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 21 stycznia 1887 r.

Wystawa krajowa. Komitet wykonawczy Wystawy odbędzie w Sobotę rano o godz. 11 w sali konferencyjnej na II piętrze w Magistracie posiedzenie. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie komisji technicznej. 2) Wybór Delegatów. 3) Uchwalenie rękopisów wydatków na wystawę. 4) Propozycje co do wyboru jurorów tudzież komisji zarządzającej.

Benefis p. Sobiesława odbędzie się w sobotę. Przyjętym jest zwyczajem te corocznie powtarzające się uroczystości publiczności naszej zalecać. Z benefisem p. Sobiesława na się inaczej, wystarczy dzień ten przypomnieć jedynie dla tych, którzy-

by radzi, aby skrócić sobie termin, w którym zobaczą ze sceny wesołą komedię francuską „Pod kuratelą“ i oklaskiwać będą zawsze mile widzianego p. Sobiesława, który ciesząc się pod tą nazwą uznaniem scenicznem, w stosunkach towarzyskich nie mniejsze zyskał koło przyjaciół.

W przyszłym roku Gimnazjum św. Anny obchodzić będzie 300 letnią rocznicę swego założenia. W tych dniach ma być wybrany komitet z grona nauczycieli który ma obmyśleć program uroczystości. Dr. Leniek, nauczyciel tego zakładu, pracuje nad historją gimnazjum, która ma wyjść na uczczenie tej świetnej uroczystości. Dowiadujemy się także, iż obrazy zdobiące od lat wielu salę Amfiteatralną mają być zabrane do Auli Collegium novum. Na odnowienie tychże obrazów przeznaczyło c. k. Ministerstwo oświaty i wyznań kwotę 2000 złr.

Kiedy będzie temu koniec. Nowa „polska“ fabryka w Krakowie. Mielśmy sposobność widzieć zaproszenia i uwiadomienia nowej fabryki skór na Stradomiu, która się tak szumnie tytułuje: „Erste galizische Schuhobertheile Fabrick M. W. Zimmermann, Krakau, Stradom“. Nad Spreę, panie Zimmermann, nad Spreę!

Gmach Akademii technicznej od strony nowego uniwersytetu przedstawia obraz nędzy i rozpacz. Tynk poobijany, dziura na dziurze, wilgotne zacieki, wyzierające z pod tynku cegły wszelkich kolorów od czerwonego do czarnego — oto piękna całość rządowego gmachu. Tak musiał wyglądać Kraków tylko po napadach szwedzkich, a co najmniej po spalaniu. Opuszczenie to razi tem więcej, że sąsiadem jest nowy, świeży i elegancki uniwersytet.

Józef Bliźniński bawi w Krakowie.

Z koła artystyczno-literackiego donoszą nam, że Wydział postanowił w tym roku nie urządzać balu kostiumowego. Uchwałę tę zapisujemy z radością na tem miejscu. W dzisiejszych ciężkich czasach będzie to jedną mniej sposobność do porobienia wydatków.

Mobilizację urzędników pocztowych i telegraficznych zarządził tutejszy Zarząd poczt i telegrafów. Wszyscy bowiem funkcyonaryusze wzmiankowanych urzędów, ku wielkiej radości krawców, a własnemu smutkowi, muszą pełnić służbę w mundurach, których nie posiadali w zapasie.

Epopeja gęsia. Niegdyś gęsi na Kapitolu uratowały Rzym, zagrożony wielkiem niebezpieczeństwem.

Byłoby dawno temu, gdy gęsi ród miał daleko więcej obywatelskiego poczucia i sprytu.

Dziś one nie zdołałyby dokonać tak chlubnego dzieła, a dowodem tego takt z dnia wczorajszego.

Na jednej z ulic skradziono chłopkowi z wozu gęsi sztuk ośm.

Skradziono — a gęsi nie wydały ani jednego alarmującego gęgania...

Prawdziwe gęsi XIX stulecia.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Poseł Chrzczanowski obchodził w dniu 18 b. m. 20 letnią rocznicę postowania. Za staraniem posłów Reja, Henzla i Koziebrodzkiego urządziło sejmowe koło polskie w kasynie narodowem składkowy obiad, w którym uczestniczyło 78 posłów. W uroczystości przystrojonej sali zasiadł jubilat między marszałkiem hr. Tarnowskim a ks. Adamem Sapiehą. Liczne toasty przerywały tę przeszło kilka godzin trwającą owacę.

Znów żałobna wiadomość dochodzi z Prus zachodnich. Oto według „Geselligera“ wieś Sipusz, w powiecie koscierzyńskim, własność p. Zaleskiego nabyć miała komisya kolonizacyjna za 135,000 marek.

Ciekawą byłoby rzeczą wiedzieć, czy komisya kolonizacyjna majątek ten nabyła w drodze przymusowej, czy też dobrowolnej sprzedaży.

Na Nowy Rok starego stylu było „paradne“ przyjęcie w zamku królewskim w Warszawie. Zebrali się wszyscy dostojnicy rządowi, cywilni i wojskowi, salony pełne

były orderów, błyszczących mundurów itp. Jeneral-gubernator Hurko na życzenia noworoczne odpowiedział w słowach następujących:

„Winszuję wam, panowie, Nowego Roku i jak zawsze z całej duszy życzę, ażeby i rok następujący nie pozostał bez śladu w dziele naszego udoskonalenia wojskowego, ażebyśmy swą energią w zniechęceniu do tego celu stale radowali naszego Najjaśniejszego cara i żeby on w sile naszego ducha czerpał siły do prowadzenia dalej swojej polityki pokojowej.“

Mowa ta z powodu wskazania na pokojowe cele polityki rosyjskiej była przyjęta z wielką uwagą przez zebranych dowódców konsystujących tu wojsk. W nawiasie można tu w formie porównania przypomnieć, iż to samo powiedział książę Bismark o Niemcach. Z Berlina odezwano się, a tu echo powtórzyło też same słowa.

Wynalazek. Właściciel dóbr Lucynów w gubernii siedleckiej p. Aleksander Szumski, zajmując się z zamiłowaniem chemią, dokonał wynalazku, który prawdopodobnie okaże się bardzo korzystnym.

Otrzymuje on z roślin krajowych farby wodne wszystkich kolorów, zalecające się czystością i trwałością.

Malować można temi farbami na drzewie lub papierze, oraz kolorować fotografie, które po wykończeniu przewyższają pod względem czystości barw dotychczasowe heliominiatyry.

Sposób malowania jest tak prosty i łatwy, że wynalazca może z nim zapoznać każdego w przeciągu dwóch lekcji.

Po otrzymaniu patentu, o co poczyniono już kroki potrzebne, p. Szumski pragnie ten wynalazek, będący owocem paroletniej pracy, odstąpić przedsiębiorcy fachowemu, mogącemu rozwinąć fabrykację na większą skalę.

Zakład leczniczy. Na przyszłe lato ma przybyć nowy zakład leczniczy i to w miejscowości dotychczas szerszemu ogółowi mało znanej.

Pewna spółka, na której stoi p. Tadeusz Dowgiałło, zamierza wznieść zakład hydropatyczny w górach Świętokrzyskich, a mianowicie u stóp Łysicy (najwynioślejszy szczyt pasma gór Łysych, inaczej

Świętokrzyskimi zwanych) w pobliżu kościoła i klasztoru panien Bernardynek, wzniesionego na górze św. Katarzyny.

W policyi znajduje się łyżeczka srebrna znaczone Fr. P. odebrana od osoby podejrzanej. — Przyaresztowano: Wawrzeńca Wściśło, koszykarza za kradzież trzewików, Jana Czapika za kradzież łyżeczki srebrnej, Norberta Brzanowskiego także Seweryna Piechowicza za natrętne żebrnie po domach. Świdarskiego Piotra z Lipnicy nader bezczelnego złodzieja, który jeździł po Galicyi, Prusach i Królestwie Polskiem dokonywa najzuchwalszych kradzieży.

W kościele św. Barbary odprawi się jutro t. j. w sobotę 22 b. m. o godz. 10 rano Żałobne Nabożeństwo za duszę s. p. Andrzeja i Heleny z Rzezińskich Rydzowskich.

Trzeci bezpłatny wykład popularny Wgo Prof. Dra Lud. Germana „o ziemi naszej“ odbędzie się w Niedzielę d. 23 stycznia 1887 o godz. 3 popołudniu w Amfiteatrze Nowodworskim (gimn św. Anny) urządzony staraniem Wydziału Krakowskiego Towarzystwa „Oświaty Ludowej“.

ON MIĘ NUDZI.

Fragment z życia.

I.

Do BARBARY ŚWIDZIŃSKIEJ

żony profesora gimnazjalnego w Piotrkowie.

Warszawa 18 Kwietnia 1873 r.

Kochana Basiu!

Ezy stają mi w oczach, gdy wspomnę sobie na owo nieszczęsne „wczoraj“, którego nigdy serce matki nie zdoła zapomnieć. Staś, mój syn ukochany, naszą pociecha i podpora starości, porzucił nas. Opuścił dom, w którym się wychował, w którym mu było dobrze, w którym kochano go; porzucił go dla kobiety. O! przeklętym niech będzie ten porządek rzeczy podług którego dziecko z dojściem do pewnego wieku przestaje należeć do rodziców, a zostaje własnością świata. Tym światem dla młodego chłopca bywa zwykle jakaś dzierlatka, ni z pierza ni z mięsa, często nie warta jego uczuć. A przecież te uczucia wybuchają w młodej piersi tak gwałtownie, że dla nich poświęca najświetniejsze widoki, czas i pracę, prawie zawsze rodziców, a nie raz, o Boże! i honor.

Wspominałem Ci już dawniej, kochana siostrze, że Staś zawrócił sobie głowę niejaką Antoniną Krzaczkiewicz. Matka, wdowa po małym urzędniczku, utrzymuje się ze skromnej emerytury wraz z dwoma córkami. Mieszkają niedaleko naszej cukierni. Starsza jej córka jest wprawdzie brzydka, lecz mówią o niej, że ma być bardzo wykształconą i bardzo dobrą dziewczyną. Benjaminskim pieszczołym atoli i psutym przez matkę jest młodsza, owa właśnie Antosia. Wszystko w domu, pieniądze i rzeczy, matka i starsza siostra muszą być na usługi Toli. Tola jest królową, umie tylko panować i rozkazywać. A zaręczam Ci, że nie ma nic ładnego w postaci tej dziewczyny. Twarz okrągła, oiała, postać nie wielka, powiem nawet mała, oczy wielkie, baranie, bez wyrazu, włosy barwy konopi — jednym słowem blondynka jak tysiące innych. Nie wiem doprawdy, co Staś w tej bułeczce maślanej szczególnego widział, że się tak szalenie zakochał. Był to chłopiec zawsze taki poważny, systematyczny i zabiegliwy. Od lat kilku on właściwie prowadzi cukiernię; a m-

mo swej młodości postawił interes na świetnej stopie. Ta Tolla zachodziła często do cukierni, z początku, by jeść ciastka, potem, by kokietować Stasia. Spozrzęła, że biedaczek się nią zajął i postanowiła z tego korzystać. Z biednej panny, która nawet tyle nie umie by podjąć się obowiązków bony — uczyć się temu ladaco nigdy nie chciało — zostać naraz właścicielką cukierni i domu, to, przynaj sama, warto poświęcić nieco zachodów. A zawrócić głowę memu Stasiowi było tak łatwo! Dzisiaj dopiero widzę, jakie fatalne zrobiłam głupstwo, odsuwając go zawsze od kobiecego towarzystwa. Byłby się chłopak otrząsał i ze spojrzzeniami i z uśmiechami, które my kobiety, mamy zawsze na pogotowiu, a tak pierwsze lepsza para błękitnych oczów... Z początku nic nie zauważyłam. Potem jednak dziwnem mi się wydało, że Staś schodzi do sklepu taki wyelegantowany i wyświeżony zawsze; że wieczorami częściej wychodzi na miasto. Przez usługane sąsiadki — tych w takich razach nie brak — dowiedziałam się wreszcie prawdy. Błędem było z mej strony, że nie milczałam, tylko od razu Stasiowi zmyłam głowę. A tu mój pan syn poważnie i smutnie jakoś spojrzawszy na mnie rzekł: „Niech się mama nie unosi, ja kocham Tollę i Tolla będzie moją żoną. Ona albo nikt inny“. Wzięłam się do płaczu i perswazyj, zaczęłam mu przedstawiać, że ona go zwodzi, że to dziewczyna bez serca, niedobra, że gdybym była przekonana, — a Bóg mi świadkiem, że mówiłam prawdę — że ona zasługuje na jego miłość, pierwsza wstawiłabym się za nimi do męża mego. Ani nie słuchał nawet. Nieszczęście chciało, że wszedł mąż. Widzi mnie płaczącą, Stasia schmurzonego, pyta się więc o przyczynę. Staś wszystko wygadał. Stary uniósł się gniewem. „Albo zrzeknij się tych mrzonek, albo znać cię więcej nie chcę“ — krzyknął w passyi. „To nie są mrzonki, drogi ojcze“, odpowiedział Staś. „A więc wynoś mi się z domu!“ „Zrobię to jeszcze dzisiaj.“ I wieczorem przy kolacyi zasiedliśmy tylko we dwoje. Ojciec był zły i milczący, może żałował pośpiechu. A ja, droga siostrze? Ja zgodziłabym się już na wszystko, byle tylko mieć go znowu między nami. Szczęśliwa jesteś, Basiu, że nie masz dzieci, choć znowu z drugiej strony mieć dzieci, to także niewymowne szczęście. Oj! jak się to wszystko skończy!

Kochająca Cię siostra
Maryja Szczebiotowska.

KURJER PSZCZELNICZY.

Polscy pszczelarze na równi z innymi zagranicznymi popełniali jedne i te same błędy przy prowadzeniu pasiek, utrzymywali w jednej pasiece więcej rojów, aniżeli miejscowa roślinność wyżywić mogła. Pracowali także nad sposobami dzielenia pszczół i zabierania gotowego miodu, zamiast myśleć co robić, żeby można było utrzymać ich jak najwięcej i by takowe w dużej ilości miód znosiły.

Prócz tego nie mało tworzone różnych uli tak jakby to one miód zbierały, jednakowoż, wyciągnawszy esencję z wszystkich prac tak z praktyki, jak i obszernej literatury, widocznym jest, że zawsze u nas było wielkie zamiłowanie do podtrzymywania rodu pszczołowego, a tem samem eksploatacji naturalnego miodu, którego żadne surrogaty nie zastąpią.

Zagranicą więcej rozwinęła się „sztuka“ pszczelarska w duchu spekulacyjnym, z tem przekonaniem, że zawsze znajdzie się amator, co kupi owe sztuczki i figle, które nieraz imponowały naszym mniej praktycznym pasiecznikom, tem więcej, że zwykle znajdowały poparcie i rozpowszechnienie przez literatów pszczelarzy.

Pamiętamy też doskonale co to hałas narobiła łapka na trutnie, pomysłu niemieckiego. Zdawało się niejednemu, że to korzystnie

wyłapać je, by darmo miodu nie zjadały. Szczególniej podobała się łapka temu, co z nudów siedział w pasiece i przy oczku gniótł palcem trutnie, od której to operacji palec puchł najeczęściej.

Pan Dathe znany pszczelarz w Hannover-skim, obmyślił długi worek z perkalu, rozparty wewnątrz drewnianymi ramkami, żeby się nie kulił, a zakończony pudełkiem z otwieraniemi drzwiczkami, przytem w jednym końcu worek ten jest otwarty, ze szpilkami w brzegach dla przymocowania do ula.

„Łowirójka“ ta, ma mieć takie zastosowanie: Na wstępie wypada siedzieć w pasiece i wyczekiwać, z którego ula zacznie rój wychodzić, wówczas czempredziej wspomniany worek otwartym końcem przyspila się do ula, okrywając tym sposobem cały wylot, drugi koniec zaś z pudełkiem zawieszają się nieco pod górę na kołku, jaki się ma w pogotowiu i kołek ten zatyka w ziemię wprost ula, a tym sposobem w tak nastawiony worek wysypujący się rój wchodzi. Po kilkunastu minutach zapewne, (wynalazca tego statku czasu nieokreśla), odejmuje się worek z rojem, strząsa pszczółki do pudełka, z którego przez drzwiczki w dalszym ciągu nowy rój osadza się do ula.

Pytamy się teraz wynalazcy, co się dzieje z pszczołami, należącymi do roju, które wprawdzie zaczęły latać, zanim się worek przypięło do ula i zakryło wylot? Zapewne siądą w części

na ulu i na wierzchu worka, do nich znów przybędzie zgraja pszczół, powracających z roboty, które nie miały należeć do roju, a pszczelarz otrzymawszy taką mieszankę, musi ją doń zgarniać, chociaż zawsze ich część powróci do swego ula.

Gdy zbadamy znów, co się wewnątrz worka dzieje, przekonamy się, że wysypujący się rój tłucze się po worku, z ula wychodzą pszczoły, należące do roju, jak i te, które mają zostać w domu, a lecą na robotę, nie wiedząc zaś co się z nimi robi z sykiem wyłazą i włączą do ula.

Gdyby nawet odjęło się worek w porę z przeważną ilością pszczół i matką, to po osadzeniu takiego roju do pustego ula macierzystego, a w roju nie będzie tych wszystkich robotnic, które chciały do niego należeć.

Czy to wszystko nie zabawka?

Cóż teraz mówić o różnych kłoskach, pudełeczkach szklanych, porcyjkach miodu, kształtnych rameczkach zarówno jak o ulikach na matki i małe roiki, kiedy to wszystko są błyskotki, obmyślane nie dla rozwoju pszczołnictwa, ale aby osiągnąć efekt w handlu, inaczej mówiąc nadać pozornie większą wartość odrobinie pszczół lub miodu.

Sztuka jednak jako sztuka, postępuje ciągle. Pszczelarze sami poczęli kleić sztuczny woszczyznę, a teraz znów wzięli się do fabrykowania miodu, są nawet już taicy, którzy

II.

Do MARCELA GOŃSKIEGO.

właściciela cukierni w Kielcach.

Warszawa 10 Marca 1874.

Drogi Przyjacielu!

Szczęśliwi mileżą. Oto masz odpowiedź na Twój list ostatni, w którym się dziwisz, że nie odbierasz żadnych odemnie wiadomości. Pół roku nie dawałem Ci znaku życia o sobie. Przez ten czas tyle zmian zaszało w mem życiu, tyle niespodziewanego, a przecież zasłużonego szczęścia spadło na mą głowę, że jeszcze dzisiaj zapytuję sam siebie: „Czy to wszystko prawda? czy to tylko nie senny miraż, który niknie za przebudzeniem. Nie, to prawda, to najoczywistsza rzeczywistość. Od miesiąca jestem mężem Tolli, mej drogiej, ubóstwiającej, jedynej Tolli. Kwartał temu przewyciężyłem opór rodziców, a dzisiaj miesiąc stanąłem obok Tolli na ślubnym kobiercu. Nie znasz mej żony nawet z widzenia. Och, nie! przeciwnie znasz ją dobrze. Dawne to dzieje. Dwanaście lat temu byliśmy jeszcze wyrostkami, obsługującymi gości w cukierni. Mnóstwo ludzi przewinęło się przed naszymi oczami. A przecież musisz pamiętać ową maleńką blondyneczkę, okrągłą i pulchną, której błękitne oczy odbijały się tak pięknie od rumianych policzków jak niezabudki od polnych maków. Ta sześciolatnia dziewczynka, która śmiało i hałaśliwie wpadała do cukierni z figlarnym uśmieszkiem, żądając za dziesięć groszy cukierków. „Tylko plosię dużo, z ciubem“ — to właśnie moja żona, kochana moja Tolla, moje bóstwo, które zeszło z niebios, by towarzyszyć mi przez życie, być moją kochanką, przyjaciółką i opiekunką. Och! bo ona mię kocha. Słyszysz śmiertelniku, ona mię kocha. Jej matka opowiadała mi, wiele to świetnych parttyj odrzuciła Tolla, byle tylko pozostać mi wierną. I rzeczywistość konkurentów mogła mieć dużo, bardzo dużo, bo tak ładnych, jak ona kobiet, mało jest na ziemi. Postać średniego wzrostu, ani za wysoka ani za mała, przez to ruchy zgrabne, twarzyczka cudna, owalna, pleć tak delikatna, że zdaje się, iż krew przebijie śnieżnej białości skórę, oczy duże o błękitnych źrenicach, w których ogień zapala i życie miesza się z tęskną tklivością, a czoło ocienione puklami prześlicznych złotych włosów — oto jej portret, daleki jeszcze od przybliżonej choćby dokła-

dnosci. A teraz, jakie to dobre, jakie to lubie stworzenie. Kiedy na trzeci dzień po ślubie sprowadziłem ją rano do sklepu i rzekłem: „Tollo, oto twoje królestwo, rządź niem i panuj“, odpowiedziała mi tylko uściskiem ręki, lecz w tym uścisku mogłem wyczytać wszystko: i miłość i chęć do pracy i przetrną myśl o jutrze i zadowolenie wewnętrzne. Siedzi więc prawie cały dzień w cukierni, bo i trudno nawet inaczej sobie postąpić. Ja mam tak dużo zajęcia w naszej fabryce czekolady, że cukierni pilnować nie mogę, a na subjektów się spuszczać niebezpiecznie. Lecz wieczorem za to używamy. Mama schodzi z góry i zastępuje Tolle, a my we dwoje hulamy sobie. Wiozę ją to do teatru, to na koncert, to wreszcie jak jaka para zakochanych, jedziemy w odleglejszą stronę miasta i jemy w gabinecie kolacyę.

Starym nigdy nie byłem, byłem tylko zawsze poważnym, a przecież dzisiaj śmiało powiedzieć mogę, że odmłodniałem, a raczej, że używam młodości. Pamiętasz, że ja nigdy nie towarzyszyłem tobie w twych zabawach i wycieczkach, że nieraz wracając z tańców, zastawałeś mię nad książką. Młodość jednak żąda swych praw. Ty przed laty, a ja dzisiaj znowu chęć się bawić i dla siebie i dla Tolli. Miałeś więc niegdyś słuszność, mówiąc, że i na mnie przyjdzie czas i godzina. Jestem zatem szczęśliwy i zdaje się, że nim być nie przestanę.

Twój przyjaciel

Stanisław Szcebiotowski.

III.

Do

HELENY GORZKOWSKIEJ

artyst. dramat. w Krakowie.

Warszawa 10 marca 1874

Czy Ty, Helo, nie parskniesz śmiechem, a raczej nie zmarszczysz brwi z oburzenia, gdy się dowiesz, że ja Tolla, siedzę za kontuarem cukierni i strzelam na wszystkie strony oczyma, lecz nie za ładnymi chłopcami — nie, tego mi nie wolno robić — ale za tem, czy goście nie zjedli więcej ciastek, aniżeli podają w rachunku, czy chłopaki z cukierni nie rozlewają zbyt hojnie kawy lub her-

dowodzą, że ziemny wosk — Cereazyna, jest lepszy od naturalnego pszczelnego, sztuczna woszczyna doskonała, a miód stołowy przyrządzony łagodniejszym, niekiedy smaczniejszym od naturalnego; jednym słowem wobec takiego stanu rzeczy pszczoły zagranicą winny stać się już podrzędnym owadem!

W Szwajcarii więcej jest sztucznego miodu w użyciu, jak naturalnego, jaką znów ilość różnych syropów w państwie niemieckiem produkują nie można obliczyć, ale wiadomo, że już tam trudno znaleźć piernik z czystego miodu, nawet w sławnym naszym Toruniu.

We Francji, w której tak dobre są dla pszczoł warunki, we wszystkich departamentach są stowarzyszeni pszczelarze; z Paryża odbieramy starannie redagowane pisma pszczelarskie, uwydatniające niemałą gospodarkę w różnych kuskach, przeważnie nadstawkowych, jednakże miodu tam naturalnego stosunkowo jest bardzo mało, zato w pasiekach zgnilca pełno, a zdrowe roje, bez racjonalnego kierownictwa, nie dają więcej w przecięciu jak 10 franków z ula dochodu rocznego. Do upadku też nie wiele trzeba, kiedy już nie pszczelarze, ale przedsiębiorcy wyrabiają przeszło 30 milionów kilogramów sztucznego miodu t. z. białego i stołowego.

Wyrób tegoż skuteczniejszą się tam z maki, głównie kartoflanej, w połączeniu z kredą i kwasem siarczanym, a chociaż przekonano się nareszcie o szkodliwości dla zdrowia tak przyrządzanego chemicznego miodu i policja przedsięwzięła pewne środki przeciwko rozszerzaniu tej fabrykacji, trudno przewidzieć, czy skutecznie oddziałają policyjny dozór, w tym kierunku zaregulowany, przy braku bowiem rzeczywistego miodu trudno będzie owe sy-

ropy wyrugować.

Tylko rozwinięcie się pszczelnictwa mogłoby wpłynąć na upadek fabrykacji, gdyż konsumenci, mając miód dobry z łatwością odróżnią i wyrzekną się szkodliwych surrogatów.

Cóż zresztą mówić o sztuce u francuzów i innych narodów, kiedy bogata we wszystko Ameryka na dobre miód przyprawia, gorzej jeszcze, bo massy sztucznego miodu, przy ułatwionej komunikacji, nadsyłane są do Europy i to za tanie pieniądze. Fabrykacja tam daleko więcej jest ulepszona, do tego stopnia, że ze zczukrzanej kukurydzy przez działanie kwasu szczawikowego otrzymuje się syrop, który po paru tygodniach nabiera zapachu i smaku zupełnie miodowego.

Niema najmniejszej wątpliwości, że te olbrzymie massy, przywożone do Europy jako biały miód amerykański, są właśnie tą przyprawą, na której mało kto znać się może, a nabywa jako miód naturalny.

Mają tedy czytelnicy pojęcie o sztukach pszczelarskich za granicą. Po cóż tedy pszczoły, kiedy ludzie sami miód robią?

U nas przynajmniej zaczęto dopiero od przyprawiania miodów pszczelich, dla zwiększenia ilości i wagi, co uskuteczniają handlarze, jest jednak nadzieja, że przy zwiększeniu się produkcji miodu czystego, w ogóle nawet miody nieczyste t. z. bite nie będą miały miejsca zbytu.

Sam Wołyń coraz częściej dostarcza znaczne ilości miodu czystego, niedawno np. Szanowny ks. Leon Matelski z Borszczajówki, z niewielkiej stosunkowo pasieki nadesłał 132 pudy pięknego miodu do Warszawy, za który, mimo cen znizonych w tem lecie, fabryka

Muzeum po 5 rs. kop. 50 za pud wypłaciła. Inni dostarczyli po 500 a nawet po 1000 pudów.

Oto właśnie przykład, który wykazuje, że sztuka pszczelarska we właściwym kierunku prowadzona, daje realne korzyści.

Z SEJMU.

19 stycznia. P. Ochrymowicz otrzymał 3-dniowy urlop.

Na wniosek hr. Wodzickiego petycję spółki narodowej Mieleckiej o subwencję i drugą, o regulację Swierza przekazano Wydziałowi krajowemu, bo już jest za późno do komisji. Interpelację p. Abrahamowicza w sprawie urządzenia składów w zbożowych pozostawiono na dzisiaj bez odpowiedzi.

Z porządku dziennego bez dyskusji uchwalono ustawę o odznakach dla służby kultury krajowej. W pierwszym czytaniu przekazano komisjom sprawozdanie Wydziału kraj. o udzielenie gminie Stryja 100,000 zł., a reprezentacji pow. w Dąbrowie, 50000 zł., tudzież o wyłączenie gminy Słobody Rungurskiej od Ropy Rungurskiej.

W pierwszym czytaniu dr. Frucht-

baty i czy subjecki nie chowają pieniędzy danych przez gości, do własnej kieszeni zamiast do kasy. Tak ja, Tolla, przyzwyczajona czytywać listy miłosne od licznych wielbicieli, przeglądam dzisiaj rachunki handlowe, ja, Tolla, dawniej cały dzień fruująca z Tobą po ulicach, dzisiaj na świat patrzę przez wielką szybę naszej cukierniczej wystawy, ja, lubiąca śmiech i rozmowę, dzisiaj słyszę ciągle: „Proszę 5 kop. reszty.“

Gdzie się podziały nasze, a raczej moje marzenia? Przecież ty musisz być szczęśliwą. Ciebie nie przestraszyło ludzkie gadanie. Ty nie zlekkaś się kilku lat, nie bardzo obfitych w dostatki, lecz osiągnęłaś cel nasz wspólny, zostałaś artystką dramatyczną. Jesteś przynajmniej wolną, możesz kokietować tych, którzy ci się podobają. Mnie skusiła myśl, że zostanę bogatą. Sądziłam, że wychodząc za człowieka dostatniego, a szalejącego za mną, potrafię urządzić sobie życie wygodnie. I czy wiesz, jak postąpił ten mój pan mąż na trzeci dzień po ślubie. Oto zaprowadził mnie do cukierni i zamianował pierwszą sklepową. Gdy mi to oznajmił, nie rzekłam ani słowa, że złości jedynie kurczowo ścisnęłam rękę. A on jeszcze i wtedy zrobił do mnie słodkie oczy. Że jego matka całe życie przesiedziała za kasą — to co innego! Lecz, ja, Tolla... Ach, to okropne! Cóż ty powiesz jednak na to, że dzisiaj po części i zadowolona jestem z tego mego nieszcześcia. Gdyby nie ta cukiernia, tobym nawet ludzi i nie widziała. Mąż mój — oczko w głowie swej mamusi, nawiasem powiedziałem — szczególny ma sposób obchodzenia się ze mną. Ledwo przyjdzie, już mię zaraz to całuje, to gładzi, to pieści, a takie to jakieś powolne, ślamazarne, czy stateczne, że i wyobrażenia nawet mieć nie możesz. Oprócz tego jest święcie przekonany, że kocham go szalenie. Przed ślubem, zrozumiesz łatwo, moja droga, trzeba było w nim to przekonanie podniecać, lecz dzisiaj.... To też wieczorem, gdy wiezie mię na jaką zabawę, ani na krok nie odstępuje od mego boku. Nie przez zazdrość, broń Boże — zanadto pewny swego — lecz jedynie przez czu-

łość. Nie chce mi robić przykrości. A jaki on niezgrabny, nie znający nic życia, ni galanterji, nie umiejący ani kochać ani się bawić. Nieraz przy ludziach wstydzę się za niego muszę. Wiesz, że lubię kwiaty i biżuterje. Marzyliśmy zawsze o olbrzymich bukietach i brylantowych naszyjnikach. Czy sądzisz, że ten człowiek ofiarował mi kiedy choćby jedną różę. Nie! On przynosi mi książki! Raz wieczorem wyszliśmy na przechadzkę. Stałam przed wystawą jubilera. Zachwyciły mię śliczne brylantowe kolczyki! Oprawa gustowna, a kamienie wspaniałe. „Mężulku, kup mi te kolczyki“ — powiedziałam prosto z mostu, gdyż inaczej nie doszłabym z tym niedomyślnym człowiekiem do końca. „Dobrze“ — odpowiedział nadspodziewanie wesoło i z zadowoleniem. — „Chodźmy do sklepu, spytamy się o cenę, a jutro ci kupię“. Jubiler zacenił 600 rubli, poprosiliśmy, by odłożył. Nazajutrz w południe wchodzi mąż do sklepu. Byłam pewną, że przynosi przyobiecały podarunek. Tymczasem on wyjmuje jakiś kwit z kieszeni i mówi: „Kochana Tollo. Jeden z naszych kolegów cukierników zbankrutował wczoraj, dzisiaj rano z rozpaczy, odebrał sobie życie. Na pozostałą w nędzy wdowę wraz z dziećmi złożyliśmy nieco grosza. Byłem pewny, że większą sprawię ci przyjemność, dając 600 rubli na tak szlachetny cel, aniżeli wyrzucając je na błyskotki.“ I wiesz, ten człowiek miał jeszcze odwagę po tych słowach pocałować mię. Prawdziwy cukiernik z niego, zawsze czuły, zawsze słodki, myśli, że mię uszczęśliwią swoimi pieścotkami, — a on mię tylko nudzi.

Twoja nieszczęśliwa

Tolla

ADAM NOWICKI.

man uzasadnił znany swój wniosek o zbadanie wynikłości 20-letniego samorządu gminnego. Z kolei porządku dziennego p. Weigel w imieniu komisji prawniczej zgodził się na wniosek p. Romanowicza, żądający, by sesje sejmowe corocznie były zwoływane na czas dłuższy, niż dotychczas. Po uzasadnieniu wniosku tego przez p. Romanowicza, uchwalono go bez dyskusji. P. Dembowski imieniem komisji drogowej przedłożył ustawę o zaprowadzeniu kopytkowego w Brodach. Wywiązała się ożywiona dyskusja. Po obronie m. Brodów przez p. Hausnera ustawa zyskała sankcję Sejmu. Następnie przedłożył p. Madejski sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu kraj. funduszu szkolnego na rok 1887. Po przemowie sprawozdawcy i dyskusji marszałek przerwał posiedzenie o godz. 3 minut 30, do godziny 8 wieczorem.

Na wieczornem posiedzeniu Sejmu uchwalono budżet szkolny. Wydatki wynoszą 678,920 złr., dochody 287,496 złr., Rozpoczętą dyskusję nad szkołami w Czernichowie odroczone o godzinie wpół do pierwszej w nocy.

20 Stycznia. Wniesiono interpelację, czy rząd byłby skłonny zarządzić, aby w rozkładzie jazdy pociągów kolei transwersalnej zaprowadzono zmiany, któreby uregulowały połączenia z pociągami sąsiednich kolei w sposób dla publiczności dogodniejszy.

Zezwolono Białej na pobór opłaty czynszowej, a Mielcowi na pobór opłaty od napojów i załatwiono budżet szkoły Czernichowskiej.

Petycję prof. Smolki załatwiono w myśl wniosku komisji, a załatwiając petycję reprezentacji powiatowych o ustawę, zmuszającą do zakupywania sikawek i narzędzi ratunkowych polecono Wydziałowi krajowemu przedłożyć projekt do ustawy i obowiązkiem zabezpieczaniu od ognia.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Co do Bułgarii potwierdza się wiadomość podana wczoraj, że pomyślnie rozwiązanie sprawy za pomocą europejskiej konferencji jest bardzo prawdopodobne. W. Wezyr zaprosił deputację bułgarską, by zechciała na zakończenie wędrowki wstąpić i do Konstantynopola. Chodzi tu o porozumienie się z bawiącym w Stambule Zankowem.

Centrum parlamentu niemieckiego, idąc za przykładem innych stronnictw, również wydało odezwę. Wskazuje w niej na potrzebę walki z rządem, bo chodzi mu nie o kwestję bezpieczeństwa lecz o cele — reakcyjne. Rząd sprzeciwia się programowi kościelno-politycznemu i socjalno-politycznemu,

który popiera centrum. Program ten jest dobry, stwierdziła to przeszłość, a zatem centrum uznaje rację swego bytu i występuje śmiało na arenę wybończą.

Własne telegramy Kurjera.

Wiedeń 20 stycznia. „N. F. Presse“ dowiaduje się z dobrego dyplomatycznego źródła, że rokowania w sprawie bułgarskiej pomiędzy mocarstwami wzięły tak pomyślny obrót, iż na razie wykluczonym jest nowe zaostrzenie się tej sprawy.

Wiedeń 20 stycznia. Cesarskie rozporządzenie ustanawia, że feldfeble od piechoty mają odtąd być uzbrojeni w szable oficerskie i rewolwery.

Rzym 20 stycznia. Stowarzyszenie włoskich dziennikarzy dało wielki bankiet na cześć bułgarskiej deputacji.

Kalczew odjeżdża ztąd jutro wprost do Sofii dla zniesienia się z regencyą, której ostateczną decyzją przywieść ma do Konstantynopola, gdzie zjedzie się z Grekowem i Stoilowem.

Wiedeń 20 stycznia. Ogłoszono oświadczenie, że konduktorowie tramwaju i „Transportgesellschaft“ mają być użyci na wypadek mobilizacji do terenów wojskowych. Wiadomość ta przyczyniła się do spadku papierów na tutejszej giełdzie.

Londyn 20 stycznia. Wymiana zdań pomiędzy mocarstwami w sprawie bułgarskiej obraca się teraz tylko około pytania, kto ma rządzić Bułgarią po ustąpieniu regencji podczas nowych wyborów do Sobranija. Proponują jednego nowego regenta. Kandydatami są: Grekow, Geszow i Zankow.

Warszawa 20 stycznia. (Pocztą do granicy). Z powiatów granicznych Królestwa Polskiego wydalają wszystkich poddanych austriackich nie posiadających paszportów, lub też mających takowe nieodnowione.

Budapeszt 20 stycznia. Arcyksiążę Wilhelm udaje się temi dniami w podróż do Bośni. W kołach wojskowych przypisują tej podróży wielkie znaczenie.

Paryż 20 stycznia. Wedle otrzymanych tu prywatnych doniesień, miały bułgarskie władze rządowe zaarrestować w Burgas wracającego z Konstantynopola Zankowa.

Berlin 21 stycznia. Niemcy wzięli w opiekę Boerów, lud mieszkający w południowo-zachodniej Afryce w okolicy Otowi.

Berlin 21 stycznia. „Norddeutsche All. Ztg.“ donosi o skoncentrowaniu wielkiej masy wojska francuzkiego nad granicą niemiecką.

Sofia 21 stycznia. Turcyja żąda od regencji ustąpienia i złożenia władzy rządowej w ręce mocarstw.

Londyn 21 stycznia. Bismark usiłuje z obejściem Francji przeprowadzić porozumienie między mocarstwami w sprawie bułgarskiej i egipskiej.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Z dnia 20 stycznia 1887.

GRAND HOTEL. Telesfor Adamski z Balic, Bronisław Skibniewski, z Balic, J. Skibniewski z Balic, Zygmunt Urbański z Podola R., Kazimierz Gorajski, z Umiesza.

Hotel Viktoria. Wny. Józef Steblewski z Wiednia, JW. Stanisław Starowiejski z Bratkówki, W. Rudolf Sevic z Esseku, W. Loui Angress z Berlina, JW. Adolf Schütz, z Plok, W. Marya Tokarz z Częstochowy, W. Gabriel Baroudel z Lyonu, W. Leopold Skutezky, z Oelsy.

Hotel Saski. Br. Tadeusz Horoch z Warszawy, Adam Uznański z Szaflar, Józef Bieliński z Sierszy, Stanisław Bielski z Wołynia, Maksymilian Baer z Frankfurtu, F. Monti z Wiednia, Izidor Feuerstein z Warszawy, Karol Dąbrowski z Wiednia, Adam Jordan, z Wicławic, Ignacy Weissert, z Wiednia, Rudolf Meyer z Drezna, Karol Frankowski z Morawii, Juliusz Sternbach z Gratzu, Jan Karger z Wrocławia, Jan Bartuszek, z Wiednia, Adolf Schmalaw z Moskwy, Józef Fageln z Wiednia, Dr. Edward Grodziński, z Warszawy, Hr. Mieczysław Komorowski ze Lwowa.

Zwracamy szczególną uwagę pp. kupców i przemysłowców na odezwę od redakcyi umieszczoną na czele ogłoszeń.

Kursa pieniędzy papierów publicznych.

Kraków, 21 Stycznia.

	placą	žadają
Ruble rosyjskie papierowe	117.50	118.25
Galic. obligacye indemnizacyjne	103.75	104.75
4 1/2% gal. pożyczka krajowa	96.50	97.50
4 1/2% listy gal. banku krajowego	97.50	98.50
4% nieokr. listy gal. Towarzystwa K. Z.	93.—	93.75
4 1/2% listy gal. Tow. K. Z.	99.—	99.75
5% listy gal. banku hipotecz.	100.—	100.75
5% " " " prem.	103.—	104.—
Losy miasta Krakowa	17.50	18.25
Warszawa, d. 21 Stycznia 1886.		
5% listy Towarz. kred. ziem.	100.50	101.25
I. seryi duże	93.50	94.50
4% listy likwid. Król. Pol.		

Telegramy.

Wiedeń, 21 stycznia 1887 urzęd.
Renta pap. 81.45 akcyje kred. 290.30 Napoleondory 9-98. 1/2 dukaty 5-94, marki 61-95

Berlin, 21 stycznia 1887.

Guldenty austriackie 161.20, ruble 189-95.

Wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

OGŁOSZENIA.

Zapowiedziawszy w prospekcie, że „przemysł i handel krajowy znajdzie w Kurjerze swego orędownika i obrońcę“ sędzimy, że dobrą wolę naszą najlepiej okazemy, jeżeli ją poprzemy czynem. Dlatego też, choć kilka biur anonsowych wiedeńskich zgłaszało się do nas z propozycjami dostarczania ogłoszeń, postanowiliśmy nie przyjmować żadnych zagranicznych inseratów, jako szkodzących przemysłowi i handlowi krajowemu i reklamujących zazwyczaj nieuczciwą blagę i fuzerstwo. Spodziewamy się jednak, że nasi kupcy i przemysłowcy, w dobrze zrozumianym własnym interesie, za nasze dobrowolne zrzeczenie się tej części dochodów, jakiej żaden dziennik nie odrzuca, udzielą nam takiego poparcia, że nie będziemy żałowali strat poniesionych i nie będziemy zmuszeni uciec się do reklamowania firm zagranicznych. Od nich więc zależy utrzymanie Kurjera na tem odrębnym stanowisku.

Redakcyja,

Cena ogłoszeń w „Kurjerze“: za wiersz petitowy lub za jego miejsce pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospektu, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

W MAGAZYNIE
pod firmą Mme **ANNA** ul. Szewska l. 21.
WYBÓR NAJMODNIEJSZYCH TUALET
balowych, wieczorowych.
Suknia gotowa lekka 25 fl. oraz nowości
i kwiaty z najcelniejszych fabryk paryskich.

— xox —

Obstalunki wykończają się w najkrótszym czasie.

!Tylko dla prenumeratorów Kurjera krakowskiego!

Administracyja „Kurjera“

postanowiła co miesiąc ofiarowywać prenumeratom „Kurjera“ dzieła znakomitych autorów po zmniejszonej cenie. Na miesiąc **Styczeń** przeznaczyła w tym celu

DZIEŁA JULJUSZA SŁOWACKIEGO

w pięciu tomach

które prenumeratory „Kurjera“ nabywać mogą za **2 złr.** (cena księgarska 4 złr.)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za drobne ogłoszenia płaci się za pierwszy raz po 1 cent. od wyrazu, za razy następne o połowę niżej.

Restauracyja Turlińskiego w hotelu pod Różą. Obiad na Sobotę: Barszcz zabieleny, muszelki z móżgu, rozbif angielski, zajac z bu-raczkami, Naleśniki z serem, galaretką owocową.

Do sprzedania: Dom dochodowy w Krakowie na dobrym miejscu za zgodną cenę.
Waga na bydło, z fabryki L. Bugani we Wiedniu nowa 1500 kilo ciągnąca.
Skrzynka na mąkę wielka.

Do wynajęcia: Garkuchnia w dobrym położeniu z całym urządzeniem,
Piekarnia z mieszkaniami i miejscem do sprzedaży pieczywa.
Wiadomość w Administracji „Kurjera.“

Zapiski połączone z Kalendarzem i Szematyzmem dla Galicyi i WK. Krakowskiego. Łasa do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach. Główny skład w drukarni Uniwersyteckiej, przy ul. Wolskiej Nr. 9. w Krakowie. Cena egzempl. 50 kr. z przesyłką pocztową 55 cent.

Wdowa w średnim wieku uzdolniona i cierpliwa w pielęgnowaniu chorych, uprasza o miejsce przy chorych. W mieszkaniu Frankowej ulica Grodzka Nr. 11.

Emma HELLMANN. Plac Dominikański Nr. 6. Udziela nauki kroju i szycia sukien damskich według najnowszej metody wiedeńskiej i przyjmuje wykonanie sukien damskich. Ceny jak najprzystępniejsze.

Nakładem Czajńskiego, wyszły wspomnienia o Włodzim. Adolfe Wolniewicz. Cena 40 cent. Dochód rozprzedaży przeznaczony na czytelnice ludowe w Wielkim ks. Poznańskim.

Wieś blisko Krakowa 300 m. przeszło z pięknym domem mieszkalnym i wielkim ogrodem — znaczne stałe dochody — do sprzedania. (5-2-4)

Kamienica piętrowa z ogródkiem do sprzedania. 5000 fl. na kamienicę jest do pożyczania.

Rządcy, leśniczowie, guwernerzy i t. p. do umieszczenia. — Posyła do wizy paszporta itp. czynności załatwia **Biuro komis. inform. WŁ. JAWORSKIEGO** w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 30.

Godziny biurowe od 9—12 i od 3—5 w Niedziele i święta tylko z rana.

Hortense. Proszę podnieść listy poste restantę pod godłem mego inseratu.

Juno. List wysłany.

Niezapominajce. Wytlumaczę się listownie, proszę o adres poste restantę. W niedzielę o pierwszej będą na wystawie obrazów.

M W. B. D. Odpowiedź z fotografią wysłana. Jeżeli Pani masz aż cztery imiona, to na jednego za wiele.

Lokaj doświadczony poszukuje służby na ręce pp. Mrozów, ul. Szewska l. 21. Kraków pod adresem M. Przegięza.

Pracownia introligatorska, A. Szczerbińskiego w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 11. Wyrabia wszelkie roboty introligatorskie jako to: broszurowanie, oprawy książek albumów, ksiąg handlowych i t. p. teczniom je jak najdokładniej i na czas mówiony, po cenach przystępnych. Polecam się łaskawej pamięci. Z poważaniem
A. Szczerbiński.

Handel Papieru przy drukarni w Podgórzu Antoniego Kozińskiego poleca na **Karna-wa** wielki wybór orderów kotyliowych, bukietów i bukietików małych. Sprowadził również prześliczne kartony na porządki tańców, uprasza więc o łaskawe zamówienia, które wykona starannie, na czas oznaczony i po cenach najniższych.

Pachulka przy ul. Szewskiej Nr. 17 l. piętro ma zaszczyt polecić się szanownym Paniom iż zaopatrzyła swój magazyn w doborowe kwiaty, oraz przyjmuje odświeżenia tychże i obstalunki podług próbek materyj po cenach uniarkowanych.

Guwerner, starszy człowiek, szuka posady za **Graz** za skromnym wynagrodzeniem. Wiadomość w biurze komis. **Wł. Jaworskiego** ul. Grodzka l. 30. (6 6—1)